

UWIADOMIENIE.

Z przyjemnością donosimy czytelnikom, że Redakcja Postępu powiększona została wejściem ludzi którzy swoje prace poświęcili sprawie ludu, sprawie przyszłego usamowolenia społeczeństw: Dzisiejszy numer już wychodzi pod wpływem nowej redakcyi, której naczelnym redaktorem zostaje Obyw. P: H: Niewęglowski. Trudności jakie stały na przeszkodzie do regularnego wychodzenia obecnego pisma, zostały zupełnie uprzątnięte, i możemy zapewnić czytelnikom naszym regularność, jaka tylko od pisma nieperyodycznego wymagać być może.

O POWOŁANIU PISARZY.

Wynalazek drukarni przyczynił się do upowszechnienia nauk. Druk rozpędził błędy ciemnoty; po krwawych rewolucyach, które przygotował, postawił społeczność w tym stanie niespokojności i poszukiwań w jakim ona dziś się znajduje. To powszechne badanie na czém *prawda*, na czém *szczęście* zależy: jest skutkiem wyższego usposobienia umysłowego które druk rozwinął, roznosząc światło równie do bogatych pałaców jak do chat ubogich.

Druk do tej chwili spełnił wzniosłe przeznaczenie; byłby oswobodził ludzkość, gdyby panująca maiejszość nie skępowała go kajdanami opłat, stępla, cenzury, i gdyby z pomocą najemnych pisarzy nie skrzywiła wyobrażeń. Słabość ludzka, na-



miętności idą tu w pomoc, i dla tego ludy, chociaż znacznie postąpiły, jęczą jeszcze w niewoli błędu, w kajdanach nędzy.

Najnikczemniejszą istotą na ziemi jest ten człowiek co kłamiąc sumieniowi swojemu, zaprzeda je pióro i służy, wbrew przekonaniu, garstce dla uciemienia milionów. Jest to zbrodniarz co nie tylko obraża majestat obecnego społeczeństwa, ale nawet co odwlekając chwile oswobodzenia, gotuje cios dla przyszłych pokoleń.

Przeciwnie, zaszczytne jest powołanie tych co gotowi na prześladowanie, poświęcają pióro swoje massom pokrzywdzonym. Są to apostołowie Prawdy, Sprawiedliwości i oswobodzenia. Są to żyjące męczenniki co chociaż nie dożyją owocu usiłowań, umierają z rokoszą, w przekonaniu ze się dobrze ludzkości zasłużyli.

Lecz żeby pożytecznie rzucić się w ten piękny zawód, należy własny umysł ukształcić, i duszę nieugiętą mocą zahartować. Ileż to przesądów potrzeba pokonać? U piersi matki ssiemy skrzywione wyobrażenia, rośniemy w błędzie, w szkołach uczymy się sztucznie ułożonego fałszu, mordujemy pamięć niepotrzebnymi naukami, i najczęściej wtenczas kiedy sądzimy żeśmy już rozumni, przekonujemy się żeśmy rośli i wychowywali się w ciemnocie. Tu dopiero człowiek zaczyna sam przyglądać się światu. Tu zaczyna się nowa nauka. Uderza nas uboga chałta obok wspaniałego dworu. Widzimy nędzę przy warsztacie obok zbytku po pałacach. Pracę w poniżeniu, próżnowanie w honorach. Tu massy z okazalością prowadzą po ulicach Boga w opłatku, na kolana padają przed obrazem ręką człowieka namalowanym. Tam garstka w ukryciu, chroniąc się w twórze, modli się do niepojętego Twórcy. Słowem, wszędzie doszłaz niesprawiedliwość i ciemnotę, przemoc i przesąd. W tenczas dla gruntowniejszego poznania nieszczęść, dla zgłębienia ich przyczyn, idziesz do siedliska nędzy i zbrodni. Przy-

gładasz się chorobom z ubóstwa, z głodu, zimna. Przyglądasz się występkom z niedostatku, z zemsty; śledzisz ich przyczyny i przekonywasz się że to samolubna mniejszość, zagarnawszy skarby dla siebie, zmusiła większość do cierpień, do zbrodni. Dusza twoja oburza się na ten potworny stan społeczeństwa. Pokrzywdzonym poświęcasz życie i pracę, i niesiesz im słowa prawdy, słowa pociechy. Niekiedy podburzasz cierpliwych, uzbrajasz niewolników, gotujesz wojnę, bunt, rewolucję, aby na gruzach wojennych pośród potoku krwi, zajaśniała rużcika oliwna, znamie swobody, znamie równości braterskiej, znamie wiecznego pokoju. Takie jest powołanie pisarza ludu: zgłębiwszy pokrzywdzoną godność, obrażone prawa człowieka, walczy z przemocą, z ciemnotą, gotuje wojnę aby pokój ustalić.

Lecz kto te zaszczytne obrał powołanie niech uzbroi duszę żelazną mocą. Ileż przeszkod do złamania, ileż potęg do skruszenia, ile cierpień do strawienia? Od Newy do Sekwany jest sto państw różniących się językiem, zwyczajami, obyczajami, formą rządu, religią. Ale jednocześnie aby zabić Sprawiedliwość i prawdę. Ten co się wydarł z paszczy bojarów rosyjskich, znajdzie katów w Austryi, w Prussach, nie ostoi się w Germanii, i nawet Erancya, za którą krew przelewał, wyrzuci go albo za Algier, albo za dalekie morza. Lecz to najlżejsze cierpienie! Kto się poświęcił uciśnionym, wiedział że się rzucił na ciernistą drogę, wyrzekł się rozkoszy ziemskich. Wie iż buduje dom w którym mieszkać nie będzie, iż sadi drzewa z których owoców nie skorzysta. Podobny do starca, co konając zapomina o śmiertelnych boleściach i otaczającym daje na doświadczeniu oparte przepisy jak żyć powinni. Lecz nie tu jest cios najdotkliwszy dla trybuna ludu. Wystawić się na bolesną walkę opinii z własnymi rodakami, walczyć z tymi którychbyś chciał ocalić; w łonie własnego narodu, którego sława jest

życia swojego rozkoszą; szukać zbrodni, zdrad, wykrywać ciemnotę, gromić barbarzyństwo, dla dobra przyszłych pokoleń poświęcić blask zwodniczy; oto jest prawdziwa zasługa, męstwo, moc duszy.

Takim jest pisarz ludu. Jego styl poważny, bez przysady jak przystoi na nieszczęśliwego co ojczyznę utracił. Jego rady pewne, jak głos człowieka co czerpał naukę na doświadczeniu własnem i na doświadczeniu wicków. Jego pióro zabójcze dla rozmyślnych wrogów ludu, oświecające dla błędzących, a zawsze wolne od zawiści: nie skazi go drobiazgowa osobistość bo on nigdy nie zapomina jak jest wzniosłe jego przeznaczenie

Takim zamierza być *Postęp*. Surowy dla wewnętrznych wrogów, odkryje ich intrygi, wytknie imiennie ich pomocników, wskaże pogardzie współziomków, zabójców ojczystego ludu. Dla braci obłąkanych przyniesie słowa prawdy, wesprze ją poszukiwaniami mędrców ziemi. *Prawda i Sprawiedliwość* będą mu przewodnikami. *Oswobodzenie Ojczyzny, szczęście ludzkości, celem*.



W tych dniach wyszedł z pod prasy romanse pod tytułem *Cesarzewicz Konstanty czyli Jakubini Polscy* przez Czyńskiego. Nie taimy że kiedy pierwszy raz, powzięliśmy wiadomość że Ob: Czyński zajmuje się pisanem romanse, zdziwilo to nas mocno. Zdawało się nam że człowiek który w czasie rewolucyi poświęcił prace swoje sprawie ludu polskiego; po upadku ojczyzny, wtenczas kiedy jeszcze krew w spółbraci nie oschła na ziemi przez wrogów deptanej, powinien pióro swoje przeznaczyć na coś ważniejszego jak na opisawanie scen miłosciowych, intryg ciekawych, dla zabawy bogatych próżniaków. Lecz po odczytaniu dzieła przekonaliśmy się, że romanse obecny w ni-

czem nie jest podobny romansom, jakie u nas salonowi pisarze na rozkaz *jaśnie wielmożnych* panów tuzinami improwizowali. Tu autor, w formie dramatu, opisuje najważniejszą epokę historii polskiej, albo raczej przedstawia swój system, swoje zasady. Tu w akcyi widzimy walkę stronnictw, usiłowania ludu, intrygi panów. Tu znajdujemy obraz nędzy i poniżenia klas najliczniejszych, jak zarazem usiłowania wielkich mężów Pestla i Łukasińskiego, poprzysiegających usamowolnienie ludu.

Dramat zaczyna się od pierwszych tajnych związków pomiędzy Rossyanami i Polakami, a kończy na tryumfie Cza, po wzięciu Warszawy, gotującego się na podbicie Wschodu i grożącego że ziemia będzie owczarnią której on zostanie pastorem. Przytaczamy tu czytelnikom, jeden z przypisków autora mówiący o trzech systemach panujących dziś w emigracyi.

Emigracya obecna szczególny przedstawia widok. Objmuje ona wszystkie żywioły jakie opuszczony kraj składają. Ufna w odrodzenie ojczyzny, na obcej ziemi rozwija walkę o zasady, które mają posłużyć do wywalczenia niepodległości i do urządzenia oswobodzonej ziemi. Ta walka którą głupcy i lotry nazywają szkodliwą niezgodą, jest dowodem wyższego usposobienia umysłowego, co obecnej emigracyi nadaje nieskończoną wyższość nad emigracyami dawniejszemi. Ta walka już ważne sprawie ojczystej, sprawie powszechnej oddała przysługi. Jej winniśmy że bracia nasi nie wyginęli w bitwach Don Pedra z Don Miguelem, że nie wymarli w Algierze, że nieugrzęzli w Ameryce. Jej winniśmy że los nieszczęśliwych włościan jest przedmiotem powszechnej europejskiej troskliwości.

Oddając sprawiedliwość usiłowaniom patryotów, którzy tę zaszczytną walkę obudzili, muszę dodać iż w ściśniętym krągu obrębie. Rzucając się na wykazywanie cząstkowego, chociaż najwidoczniejszego złego, nie objęli dotąd ogółu chorób jakie toczą kraje północno-wschodnie. Nie mogli przeto wskazać os-

tatecznych środków do ożywienia, do wskrzeszenia obumarłego ciała.

Jedni widzą wszystko złe w zepsutym katolicyzmie, a przywodząc go do pierwiastkowej czystości, na zasadzie *wiary i miłości*, chcą nie tylko Polskę, ale całą ludzkość przetworzyć.

Inni w równości cywilnej i politycznej, widzą ostateczny kres zabiegów ludzkości.

Inni uderzeni nędzą i niewolą włościan, widzą lud, wołają o usamowolnienie i o uposażenie kmiotków, i sądzą że to jest jedyny i dostateczny środek do obalenia arystokracji i despotyzmu.

Każdy z tych trzech systemów pojedynczo wzięty wielką ma wartość. Reforma religijna, jest nieuchronną w kraju gdzie ośm milionów katolików używało szkodliwej przewagi nad dwunastu milionami protestantów, greków, mahometanów i żydów.

Reforma polityczna jest konieczną tam gdzie kasta, z krzywdą nieskończonej większości, trzymała w żelaznym ręku tyrańską władzę.

Reforma majątkowa jest pierwszą potrzebą w towarzystwie gdzie garstka próżniących wysysaczy ma wszystko, a pracująca większość nic.

Ale żadna z tych reform pojedynczo wzięta do celu nie doprowadzi. Aby przetworzyć towarzystwa północno-wschodnie, aby spełnić wzniosłe przeznaczenie Sławiańszczyzny, potrzeba te trzy reformy, religijną, polityczną i majątkową, razem dokonać.

W kraju gdzie po miastach sterczą liczne kościoły, gdzie nie ma wioski bez plebana, gdzie przeszło sto tysięcy kapucynów, bernardynów, dominikanów, franciszkanów; i. t. p.

utrzymuje lud w ciemnocie i pokorze, gdzie biskupi zasiadają w senacie, gdzie bogobojne lotry, kazać klękać publicznie przed obrazami, całować krzyże, jeść oplatki; gdzie hierarchia, silnie urządzona, na przemian holdowała to biskupowi rzymskiemu, to królom panującym, to szlachcie. W kraju gdzie katolicyzm siał niezgody domowe, oderwał od ojczystej ziemi dzielny lud Rusi, podniecił wojny z Szwecyą, wydarł panowanie nad Moskwą. W kraju gdzie naczelnik kościoła sprzymierzeniec Cara, rzuca klątwę na buntowników polskich, a po świątyniach każe śpiewać domine salvum fac imperatorem Nicolaum; czyliż w takim kraju, przyjaciele ludu nie powinni połączyć siłowań na zwalczenie głęboko w korzenionych przesądów, czyliż nie powinni pracować nad zaprowadzeniem tej harmonii, co panować powinna między braćmi rozmaitych wyznań? A przecież ten ważny przedmiot jak mało znalazł pracowników! (*) A nieżyczliwość kolonistów protestanckich, nieżyczliwość żydów, w ostatniej rewolucyi komu przypisać jeżeli nie tej kapucyńsko rzymsko katolickiej przewadze?

Mickiewicz uczynił przysługę wydaniem ksiąg narodu Polskiego. Niedła tego aby jego ewangelia była świętą, ale że

(*) Pomiędzy pierwszymi męczennikami carewicza, jaśnieje ksiądz Dembek. Wolny od przesądów, wyższy światłem, był znakomitym, czynnym i pożytecznym członkiem wolno-mularstwa narodowego. Strata tego męża była klęską dla rewolucyi. Światły ksiądz mógł dzielny wyrzec wpływ na lud pogrążony w ciemnocie ale mający chęć i usposobienie do postępu. Księża polscy, w ostatniej rewolucyi, odznaczyli się ciemnotą, obojętnością, niekiedy zbrodniczą przychylnością. W senacie sprzeciwili się użyciu skarbów częstochowskich które później Moskale zrabowali. Misyonarze, w stolicy na spowiedzi, namawiali żołnierzy aby niełamać przysięgi wykonanej najjaśniejszemu panu. Zamiast być apostołami równości braterskiej i oswobodzenia, odprawiali mszy po łacinie i służyli koteryi rządzącej. Mała garstka z niższego duchowieństwa co przeniosła

katolicyzm który on chciał ożywić, oburzył mężów co łącząc religię z filozofią, nie chcą się kłaniać nieznanym bałwanom; on budując na *Wierze i miłości* odrodzenie globu, pomieszawszy najwznioślejsze prawdy z najobrzydliwszym przesądem, nie znalazł uczniów na sławiańskiej ziemi, ale zwrócił baczniejszą uwagę na wrzód co toczy najpiękniejszą część północno-wschodniej krainy. Któż nie odda należnej czei tym wzniosłym przykazaniom. «ubodzy i nędzarze współdziedzicami mojemu są, « cudzoziemcy razem ze mną współustawodawcami są :» ale któż niepotępi zarazem błuźnierstw przesądów i tej nieokreślonej wiary co tylekroć doprowadziła do ciemnoty i niewoli! Ten sam reformator co przed chwilą hołdował Prawdzie i Sprawiedliwości, modli się do «S. Stanisława, do S. Kazimierza, do S. Józefata. Nie badajcie jaki, mówi, będzie rząd « w Polsce, dosyć wam wiedzieć iż będzie lepszy niż wszystkie « o których wiecie.» Dopiero co powoływał cudzoziemców do braterskości, przywodzi najwznioślejszą naukę Chrystusa miłość bliźniego, i wnet hołdując dumnej sekcji, zachwala wojny krzyżowe i przesiękły przesadami, podnieca nienawiść ku starozakonnym, pastwi się nad godnym lepszego bytu Izraelem, i powtarza szynkowe przygryzki: «mówią żydzi i cyganie ludzie z duszą żydowską i cygańską tam ojczyzna gdzie « dobrze.» Jestże to autor ody do młodości co do szkalowania trzech milionów współziomków, rywalizuje z ulicznymi polissonami? Możnaż wyznawcom Mojżesza zarzucić brak wiary, brak wytrwałości? któż dłużej przetrwał w nadziei, któż żywszym upragnieniem czekał, czeka na wybawcę? Narzeka że upoganów czczono zbrodnie, bestye, a potem drzewa, kamienie

talactwo nad niewolę, za przykładem Dembka, zerwać stosunki z biskupem rzymskim, utworzyć niepodległą wiarę w Boga Prawdy i Sprawiedliwości. Jak wielkie, jak piękne jest ich przeznaczenie!

i różne figury nakreślone , a zaraz niżej przeklina Francję że zrzuciła krzyże z wież stolicy bezbożnej. Każe nam łączyć się z Belgami, narodem najgłupszym na ziemi, co na widok księdza pada na kolana, co strojąc dziewczynę w ornaty czołem bije przed nią jako przed wyobrażeniem matki boskiej. I w tej ewangelii obejmującej przyszłość świata, każe nam czcić ludzi co Polskę zamordowali. «Któż nie pozna pod czamarą powstańską męza co zwyciężył pod Wawrem? co wyprowadził wojsko z Litwy.» Ozaiste przejdzie do późnych pokoleń pamięć Skrzyneckiego, co wbrew woli rządu, sejmu, ludu, frymarczył z Dybiczem. Przejdzie do późnych pokoleń pamięć Dembińskiego, co postawiony na czele armii, zamiast walczyć z wrogiem, wpadł do Warszawy aby bezbronnym mordować.

Takim jest katolicyzm kreślony piurem najdowcipniejszego z pisarzy, najgorliwszego z uczniów księdza De Lammenais. Ten przesąd, ta wyłączność, ta klątwa na rozum, urozmaicone patryotyzmem, nauką moralną, zarażone nikczemnem pochlebstwem, oburzają rzeczywistych przyjaciół ludzkości; co szukają prawdy, szczęścia; co chcą żeby człowiek myślą obdarzony, wiedział w co wierzy, żeby wierzył w to o czem przekonany; co nieograniczając się tryumfem jednej sekty podaje bratnią rękę, mieszkańcom całego globu. I my Polacy, ofiara katolicyzmu, mamy zapewniać tryumf katolicyzmowi, mamy rozpoczynać wojny krzyżowe, my co od wieków w gronie narodu liczymy trzy miliony starozakonnych, pięćdziesiąt tysięcy mahometanów, my co obalając arystokrację i despotyzm, jesteśmy naturalnymi Turcyi sprzymierzeńcami, my co mamy oświatę i wolność przemeść do Azji! Czyliż z krzyżem w ręku będziemy przemawiać do nieprzyjaciół krzyża?

Reforma religijna jest treścią przyszłego odrodzenia, ale wyobrażenie bóstwa musi być prawdą. My wierzymy w Boga Sprawiedliwości, w Boga równości braterskiej, w Boga po-

wszechnej szczęśliwości , którego żaden znak , żaden symbol przedstawić nie może , pod którego opieką wszystkie wyznania znajdują przytułek , pod którego sztandarem do wywalczenia swobody , stanie i krzyż i księżyc i słońce i arka przymierza , albo przed którego majestatycznym blaskiem , runie i krzyż i księżyc i słońce i arka przymierza.

Ale wiara w Prawdę , pojedynczo wzięta , nie ustali jeszcze szczęścia rodu ludzkiego ; jeszcze prawa ludzkie muszą być w harmonii z wyobrażeniem prawdziwego bóstwa.

Zdumieni postępem czasu , strwożeni wzbijającą się potęgą demokracji , ocknęli się polskie doktrynery i wolają : *nienawzywajcie nas arystokratami my chcemy równości cywilnej i politycznej.* Wyznanie nieszczerze , niepochozące z serca ! Bo któż to obdarza lud Polski tą cywilną i polityczną równością ? Ci co będąc przy władzy , co będąc członkami rządu lub sejmu , w czasie dziesięciomiesięcznej walki ani kroku nie uczynili dla zapewnienia tryumfu tej zasady . Niech pokażą jeden projekt , jeden głos , coby powoływał do tej równości , tych co nie mają posiadłości gruntowej , tych co nie są chrześcianami ? A ci co Lelewela chcieli z rządu wyrzucić za to że go za reprezentanta motłochu uważano , czyliby znieśli w izbie sejmowej chama albo żyda ?

Ale jaka korzyść dla ludu z reformy cywilnej i politycznej , bez reformy politycznej i majątkowej ? Nieszczęśliwy chłop , któremu księża łacińskimi modlitwami umysł zamordowali , którego szlachcie wyssał do ostatka , obok ciemnoty i nędzy , czyliż zdola korzystać z dobrodziejstwa prawa którego nie zrozumie , którego używać niepotrafi . Czyliż historyczne fakta nie stoją w poparciu tej prawdy ? Wszak w kongresowém królestwie wszyscy byli równymi w obliczu ustawy , a przecież czyliż nie widzieliśmy kto processa wygrywał , czy nędzarzo , czy bogacz ? Któż nie zna sprawy włościan Jaktorowa , z Wołowskim :

musieli biedni pańszczyznę odrabiać, za to że praw swoich nie zhipotekowali. Ludzie co czytać nieumieją, co dla utrzymania nędznego życia nie mogli opuścić pluga, cepu, kosy; co nie rozumieli wyrazu hipoteka, mieli processów pilnować, adwokatów mocować i z najbieglejszym mecenąsem kilkoletnie spory toczyć. Stracili wolność i majątek. Szumi ich potem mieszczanin szlachcie, i ma rację że z pamięcią Herostrata porównywa tych ludzi, co o oświecenie i uposażenie włościan wolają. Bo kiedy lud odzyska wydarte mu prawa, nie będzie poddanych, nie będzie pańszczyzny, nie będzie łatwo wzbogaconym próżniakom jasnie oświeconych panów małpować. A kto wie jeszcze ażali lud nie zażąda rachunku z potu, z łez i krwi na darmo przelanej? Jaki miała skutek równość polityczna, przy ciemnocie i nędzy? Niech zacni obrońcy ludu nie mówią mi o jego instynkcie, o jego naturalnym rozumie. Jest to szlachetne złudzenie. Wychowanie podstępne zabija umysł. Najlepszym dowodem dziesięć-wiekowa niewola, i ta pokora owieczek, ta wiara, że nieszczęśliwi będą w niebie! I ja żądam równości cywilnej i politycznej, ale chce zarazem oswobodzić umysł z kajdan błędu, oswobodzić ciało z kajdan ubóstwa.

Najnieszczęśliwszą i najzacniejszą częścią narodu polskiego są chłopci. Ich umysł zamordowany taką zbrodnią księży, ich ciała wprzagnięte do bydlęcej pracy, taką zbrodnią szlachty, że trzeba było zwrócić uwagę na pogwałcenie prawa, aby im mnogich pozyskać trybunów. Po nieustannem usiłowaniu patryotów w Warszawie, po odezwie towarzystwa demokratycznego do żołnierzy, po mowie Krępowieckiego, obrona chłopów stała się tak popularną że nawet panowie ściskając w ręku złoto ich potem zapracowane, utrzymują że kochają swoich poddanych. Cześć, cześć tym mężom, co pracę i życie tak pię-

knej poświęcili sprawie. Ja mam sobie za chlubę że w ich gro-
nie walczyłem.

Lecz i tu wpadliśmy z jednej ostateczności w drugą ostateczność. Część bierzemy za całość, środek za cel. Szlachta uważała się za naród, dzisiejsi obrońcy ludu naród widzą w chłopach. Jeden z poczynających, niewytrawionych pisarzy tak daleko uludzenie imaginacyi posunął, że w miejsce narodowości szlacheckiej pracuje nad wynalezieniem narodowości chłopskiej, i takową opiera na ludu ruskim, jako najpotężniejszym Sławiańszczyzny pierwiastku.

Wielu z nim mniema że dopnie celu kiedy uzbroi niewolników przeciw ciemnościom, ale jest to tylko cząstka siły co ma ustalić tryumf zjednoczonej filozofii i religii.

Chłopi nie są ludem, są częścią ludu. Polska nie składa się z wsi i miast. Polska dziś nie jest rolniczą, jest rolniczą, przemysłową i rękodzielną. Od tysiąca lat nad brzegami Wisły co raz nowe podnosiły się miasta, bądź ręką obcych osadników, bądź ręką spółziomków. Sześć milionów, wyrobników miejskich (*) żyje w poniżeniu i w pocie czoła. Interes pracowitych mieszczan trzeba ożenić z interessem pracowitych rolników. Słyszę jak na tę nową myśl oburzają się ci co w lekcjach dzien-

(*) Ci co mają na uwadze przyszłość Polski, nie powinni ani na chwilę spuszczać z oka statystyki. Według tablicy Stanisława Platerra, Polska w roku 1772. obejmowała.

Katolików rzymskich.	8,560,000.
Katolików greckich.	3,740,000.
Greków wschodnich.	3,430,000.
Raskolników.	180,000.
Protestantów.	3,150,000.
Żydów.	2,110,000.
Mahometanów.	50,000.

Ustawodawca, co zechce utrzymać jedność pomiędzy tak różnorodnemi żywiołami, musi się otrząść z pospolitych przesądów, musi taką przyjęć

UR 2676



nikarskich cały rozum czerpają, słyszę, jak mówią: on chce panowanie szlachty na panowanie butykierów przemienić; widzę jak mi wytykają *mieszczanina szlachcica*, mówiąc co lud zyskał że on jego był reprezentantem? Co za bluźnierstwo? czyliż nie jestem w stolicy Francyi, czyliż dotykalnie nie widzę, że arystokracja pieniężna równie zgubną jak arystokracja rodu. Ale czyliż my po miastach nie mamy pracowitych rzemieślników, pogardzonych przez szlachtę a których poświęcenia jaśniej w historyi. Czyliż Kiliński nie nadał wartości pogromcom Ilgestroma? Czyliż rzeź Pragi i tyllokrotne Prażan poświęcenia, nie przemawiają do serc szlachetnych, czyliż w rycerskiej armii tylko chłopci walczyli, czyli tam nie było nic rzemieślników miejskich? Czyliż nawet lud pogardzony, którego los w Polsce gorszy niż w niewoli egipskiej, nie dostarczył bohaterów? Czyliż śmierć Berka nie nakazuje nam szukać sprzymierzeńców u wszystkich prześladowanych? Tak jest koloniści, niemieccy

zasadę żeby pod jej opieką, bracia różnych wyznań, ku wspólnemu szczęściu podali sobie przyjazne dłonie.

Dla tych zaś którzy w narodzie polskim widzą tylko lud ruski i polski, z tejże samej tabelli przypominamy następujący obrachunek, wykazujący że na ziemi polskiej znajdowało się w roku tysiąc siedemset siedemdziesiątym drugim.

Polaków.	6,770,000.
Litwinów.	1,900,000.
Rusinów.	7,520,000.
Niemców.	1,640,000.
Żydów.	2,110,000.
Wołochów.	500,900.
Moskali.	180,000.

Kto ten rachunek ma przed oczyma, czy może pojąć Polskę przyszlą bądź szlachecką, bądź katolicką, bądź ruską?

byli nieprzychylni, bo cóż się mieli spodziewać po katolicko-szlacheckiej rewolucji? Żydzi byli nam nieprzychylni, bo księża i szlachta nawet niepotrafiли ukryć ku nim wrodzonej nienawiści. (*) Lecz my co się chlubimy imieniem demokratów, co szeroko rozprawiamy o prawach człowieka, czyliż nie znajdziemy po miastach żywiołów rewolucyjnych? Gdzież się kształciły wyobrażenia, gdzież się rozwijały najchlubniejsze czyny, jeżeli nie w Warszawie? Kto spiski knował, kto sypał waly, kto chciał się w gruzach Warszawy zagrzebać? Niestety te dwadzieścia pięć tysięcy straży bezpieczeństwa której szlachta broń wydarła, a której dzisiejsi demokraci niewidzą!

Pomiędzy Wilnem i Warszawą, pomiędzy Lwowem i Poznaniem, jest tysiąc drobnych miast, gdzie rzemieślnicy pogardzeni, cokolwiek szczęśliwsi od chłopów, czekają na rękę która im chorągiew równości okaże, wtenczas oświecą się od włościan, rzucą się na wsie i będą apostołami prawdy, rycerzami oswobodzenia.

O jak nas republikanie rossyjscy prześcignęli. Pestel szukał żywiołów rewolucyjnych nie tylko w wojsku, nie tylko po

(*) Bankrut szlacheć miałby sobie za chańbó wydać córkę za rzemieślnika, za zniewagę zasiąść z nim do jednego stołu. Ta głupia pogarda dla pracy poczciwej jest bolesną; publicyści którzy bronią praw ludu ślepi są jeżeli jej nienadają pożytecznego kierunku. Ta sama pogarda dla osiadłego od tysiąca lat kolonisty niemieckiego, którego szlacheć nigdy nienazwie Polakiem. W wyższym stopniu poniżenia znajdują się Żydzi o których oddzielną krótką napisałem rozprawę pod tytułem: *Question des juifs polonais envisagés comme question Européenne*. Do tej rozprawy odsyłam czytelników szukających prawdy, tam się przekonają że Żydzi są koniecznymi ludu Polskiego sprzymierzeńcami, i że jedynie głupia duma szlachty i występne księży katolickich zabiegi, odpychając ich od braterskości przywodzą do tego stanu poniżenia w jakim się dziś znajdują. —

wsicach, układał się z najpogardzeńszą klasą mieszczańską, z żydami, i przyrzekł nieszczęśliwym, na brzegach Azji stworzyć Izraelię. Ale od naszych reformatorów do Pestla jak od Mickiewicza do Chrystusa, jak od rabina żydowskiego do Mojżesza.

W tem pomieszaniu miast ze wsiami, w tem spojeniu ludzi różnego szczepu, różnego wyznania leży tryumf filozofii i religii, przed jej majestatycznym blaskiem zgaśnięcie niedołączono z egoizmu początek biorące wyobrażenie narodowości tak szlacheckiej, jak nowo wynalezionej. . . Chłopskiej.

Zakres tego przypisku nie pozwala mi obszerniej rozwinąć tych prawd, niepozwała mi wskazać innych żywiołów rewolucyjnych zapomnianych przez publicystów dzisiejszych. Kończąc przypominając apostołom odrodzenia, że stan Polski, stan Sławiańszczyzny, stan ludów północno-wschodnich, w niczem nie jest podobny do stanu Francji, w wielu punktach musimy dogonić mieszkańców Sekwany, w wielu musimy ich prześcignąć, a w końcu musimy w praktyce zrealizować, co najwznioślejszego w teorii wynajdą mędracy Germanii, Galii i Albionu. Tak wzniosłe przeznaczenie mieszkańców Wisły i Newy; do tego szczytu chwały doprowadzi nas jednoczesna reforma religijna, polityczna i majątkowa.

A ci co pracują nad zapewnieniem panowania jednej sekcji, jednej kasty, jednemu stanowi, ci co krótko-widzącym okiem nie obejmują ogółu, niech piszą . . niech lud widzą w katolikach, w chrześcianach, w szlachcie, w chłopach; niech powiększają liczbę szermierzy egoizmu, ale niech się nie wazą nazywać demokratami. Niech nie bluźnią, mówiąc o prawach człowieka. Demokrata, to święte imię, dla tych tylko zachowane, co pracują dla szczęścia wszystkich spółziomków, bez różnicy wiary, rodu, stanu.



Znajome są czytelnikom zasługi jakie oddał sprawie powszechnej Potter naczelnik rewolucyi Belgijskiej. Ten gorliwy republikanin nie mógł spokojnem okiem patrzeć na rządy Leopolda, co oparłszy się na partyi katolickiej, zniszczył tryumf rewolucyi, zniszczył dzieło patryotów. Osiadł we Francyi i tu nie poprzestaje pracować dla szczęścia spółziomków, dla szczęścia ludzkości. Jest on tego przekonania że w kraju gdzie przesady religijne są głęboko wkorzenione, pierwszym republika jest obowiązkiem pracować nad rozpędzeniem fanatyzmu nad zaprowadzeniem tolerancyi. Dla tego widząc w Belgii wpływ, przewagę i nadużycia księży katolickich, oddał się szczególnie poszukiwaniom filozoficzno-religijnym. Wkrótce wyda na widok publiczny obszerne dzieło pod tytułem: Duch kościoła, czyli uwagi filozoficzne i polityczne nad historią soborów i papieżów. Dzieło to wymagało moralnej pracy, a bez zawodu wielu przyłoży się do rozpędzenia przesądów nurtujących katolickie państwa. Ten sam mąż ofiarował redakcyi *Postępu* pewną liczbę exemplarzy broszurki pod tytułem: *Eléments de la tolérance*. Z pismka tego można się przekonać jakimi są księża w Belgii. Połączyli się oni z nową dynastyą dla ciągnięcia korzyści z ludu, dla ustalenia przemocy i ciemnoty. Nadesłane exemplarze przyjęliśmy z wdzięcznością i przesłemy je do zakładów. O dziele poprzednio wspomnianym, w czasie właściwym damy obszerniejszą wiadomość, tem chętniej że przewaga katolicyzmu, równie w Polsce jak w Belgii, stoi na przeszkodzie do usamowolenia ludu.

W WYTYŁOCZNI P. BAUDOUIN, PRZY ULICY MIGNON. Nro 2.



U.2 2656